Rok VII. Nr. 255

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,20 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach	2,30 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji	6,60 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Sobota: Zacharjasz i Elżbieta; Niedziela: Leonard, b. w.

CHOJNICE, niedziela, dnia 6. listopada 1927 r.

Słońca wschód 6.37 zachód 16,3. Księżyca wschód 13.23 zach. 3 0.

Stan skarbu państwowego.

Do najlepszych znawców naszych stosunków finansowych zalicza się niewątpliwie posła Rymara ze Związku Ludowo-Narodowego, którego nazwisko też niejednokrotnie już było wymieniane przy obradach nad sprawami finansowemi. Obecnie z okazji pożyczki zagranicznej opierając się na ostatnim „Bluletynie statystycznym Ministerstwa Skarbu“, w którym został ogłoszony bilans funduszów obrotowych skarbu państwa na dzień 31 maja 1927 r., poseł Rymar taki kreśli stan naszej kasy państwowej:

W dniu 31 maja miał minister skarbu w swym zarządzie razem 457 miljonów 700 tysięcy złotych. Z tego własność skarbu stanowiło 233 miljonów 500 tysięcy złotych, reszta, to pieniądze cudze, które narazie w depozycie rządowym się znalazły. Wśród pieniędzy cudzych są np. pieniądze śląskie i podatki gminne w wysokości 22 miljonów zł., depozyty 45 milj., fundusze nadzwyczajne 33 milj. rachunki bieżące 69 miljonów itd.

Niech jednak nikt nie sądzi, że całą tę istotnie wielką sumę 457 milj. zł. minister skarbu trzyma w gotówce. Na prawdę, to w gotówce ma minister: w kasach rządowych 71 milj., w papierach procentowych 25½ milj., w Banku Polskim 100 miljonów złotych. Razem 186 milj. złotych. Resztę pieniędzy ministerstwo skarbu pożyczyło na krótki czas: a) Bankowi Rolnemu 80 milj. zł., b) Bankowi Gospodarstwa Krajowego 64 milj. zł., c) Pocztowej Kasie Oszczędności 19 milj. zł., d) urzędnikom (zaliczki) 32½ milj. zł., innym (zaliczki nadzwyczajne) 82 milj. zł. Razem pożyczył rząd okrągłe 228 milj. zł. W innych — jak pisze — aktywach ma rząd 43½ milj. zł.

Gdyby więc postawić teraz pytanie: czy rząd tak z miesiąca na miesiąc może te pożyczone pieniądze odebrać i na co innego użyć — to na to odpowiedź będzie prosta: nie! Rząd nie może tych pieniędzy odebrać, bo z urzędników butów nie ściągnie, a banki pożyczyły te pieniądze rolnikom, rzemieślnikom, przemysłowcom itp. i tak nagle tych pieniędzy odebrać nie można. A gdyby nawet było można odebrać, to zła by była taka polityka rządu.

Jeśli więc rząd liczyć się z tem musi, że owych 228 milj. zł. tak łatwo odebrać nie może i, że oddać trzeba choć w części obce pieniądze, a tych jest 224 milj. zł., to się okaże, że rząd wolnej gotówki niema zupełnie. W rzeczywistości będzie oczywiście tak, że rząd będzie miał dość dużo funduszów obcych, których na krótko używać może, ale na funduszach obcych gospodarki na trwałe opierać nie podobna.

Uważam za słuszną obecną gospodarkę ministra skarbu, iż nie spieszy się on z oddaniem obcych pieniędzy, a używa je na pożyteczne kredyty w bankach państwowych. Dobrem jest i to, że co miesiąc oszczędza minister po kilkanaście miljonów złotych i w ten sposób uzupełnia zapas gotówki skarbu. Ta oszczędność wynosiła: w maju 20 milj. w czerwca 19 milj., w lipcu 26 milj., w sierpniu 23 milj. zł. Ale niedobre jest, że minister skarbu, wbrew wskazówkom Rady Finansowej wydał bezpowrotnie w pierwszych czterech miesiącach tego roku budżetowego o 50 milj. zł. za dużo, i to częściowo niezgodnie z ustawą skarbową. Zaznaczyć przytem należy, że te oszczędności mógł robić minister skarbu dzięki temu, że urzędnikom obcina się jeszcze w myśl ustawy sanacyjnej z 22 grudnia 1925 r. pensje i że tego roku prawie nic się nie buduje, nie reguluje rzek itd. Urzędnicy obliczają, że rząd zarobił na nich przez te obcięcia w r. 1926 okrągłe 400 milj. zł., a w pierwszem półroczu tego roku 220 milj. zł. i zarabia dalej co miesiąc okrągłe 36 milj. zł. Dać więc urzędnikom to, co im przyznaje ich ustawa uposażeniowa, a odrazu zniknie cała oszczędność w skarbie i odrazu okażą się braki. Nie będzie też nic na inwestycje, a więc na budowę gmachów państwowych, na budowę dróg i mostów, na regulację rzek. A my mamy zapowiedź rządu, że na te cele będą pieniądze.

Co z tego wynika? Wynika to, że rząd ma trochę swoich pieniędzy głównie dlatego, że oszczędza na urzędnikach i że nie buduje. Wynika i to, że rząd miałby tych pieniędzy o kilkanaście miljonów więcej, gdyby oszczędzał i tam, gdzie oszczędzać w myśl budżetu powinien, a co świeżo posłowie w interpelacji sejmowej ministrowi skarbu wytknęli. Wynika z tego, że jeżeli niema przyjść konieczność podwyższenia podatków, to rząd oszczędzać musi rozsądnie. Między nami a rządem jest ta różnica, że my twierdzimy, iż trzeba uporządkować urzędy i administrację, a przez to oszczędzimy dużo, że trzeba podzielić zakres działania w kraju, a także i podatki celowo i dokładnie między rząd, powiaty i gminy, a przez wprowadzenie ładu w te sprawy znowo dużo oszczędzimy, że w gospodarkę wojskową także bez końca wkładać nie można — a rząd z urzędów wyrzuca niemiłych mu urzędników i oficerów na emeryturę, a w ich miejsce bierze nowych, reformy podatków, reformy urzędów nie przeprowadził — a oszczędza na inwestycjach i urzędnikach.

Oszczędzać trzeba, ale celowo i rozumnie. — Skarb państwa jest w dalszym ciągu ubogi; na wszystkie wydatki zbędne go nie stać, a kraj czeka na inwestycje.

Zniesienie ograniczeń dewizowych

przyniesie ulgę w życiu gospodarczem.

Warszawa. Jak donosi nam korespondent, zostało podpisane przez Ministra Skarbu rozporządzenie, znoszące ograniczenia dewizowe na terenie Rzpltej. Ograniczenia te zostały zaprowadzone za czasów Grabskiego — miały one na celu przeciwdziałanie niezdrowej grze dewiz na giełdach polskich.

Zaprowadzenie wolnego obrotu dewizami posiada dla życia gospodarczego zasadnicze znaczenie. Ułatwia bowiem w znacznem stopniu stosunki gospodarcze z zagranicą, która, widząc rozluźnienie ograniczeń w tym zakresie, nabiera do danego kraju większego zaufania.

Nasz traktat handlowy z Niemcami

w oświetleniu francuskiem.

Paryż. „Temps“ w artykule, zatytułowanym „Polska a Niemcy“, omawiając możliwość zawarcia traktatu handlowego polsko-niemieckiego, pisze m. i.: Pomimo braku konkretnych rezultatów, atmosfera od trzech miesięcy się rozjaśniła. Obecnie istnieją poważne widoki, że sprawa ta zostanie nareszcie załatwiona. Niemcy przekonały się o nieskuteczności swych prób wywierania na Polskę presji i widząc, że cierpią od skutków wojny celnej więcej od Polski, która potrafiła znaleść nowe ujścia dla swego węgla i wytworów swego przemysłu, podczas gdy Niemcy straciły całkowicie rynek Polski. Chociaż niemieckie środowiska nacjonalistyczne w dalszym ciągu są wrogo nastrojone wobec Polski, oczywistem jest, że sfery, bezpośrednio w tej kwestji zainteresowane, zaczynają brać górę, co należy po większej części przypisać wpływom min. Stresemanna. Należy cieszyć się — pisze dalej „Temps“ — z takiego obrotu rzeczy, gdyż dopóki trwać będzie napięcie w stosunkach między Polską a Niemcami, dopóty pokój w tej części Europy nie będzie ostatecznie skonsolidowany. Tylko drogą polepszenia stosunków niemiecko-polskich można oczekiwać załatwienia różnych kwestji, jak sprawy Gdańska, oraz stosunków polsko-litewskich, które, jak wiadomo, Niemcy dotychczas starały się komplikować.

Przed wyborem p. Devey'a członkiem Rady Banku Polskiego.

Wynajęto już dla niego mieszkanie i kupiono samochód.

Warszawa. W sobotę dnia 5 bm. odbędzie się walne zebranie Banku Polskiego, na którem poza sprawą podwyższenia kapitału zakładowego o nominalne 50 miljonów zł., zostanie dokonany wybór zagranicznego członka Rady Banku Polskiego, którym będzie wiceminister skarbu Stanów Zjednoczonych, Charles Devey. Po wyborze p. Deveya na członka rady Banku zostanie natychmiast wysłana depesza do Waszyngtonu, na mocy której p. Devey złoży prośbę o zwolnienie z zajmowanego stanowiska, poczem wyjedzie do Warszawy. Przyjazd p. Devey'a do Polski nastąpi między 20 a 25 listopada. Władze polskie czynią przygotowania do zainstalowania p. Devey'a w Warszawie i tak zostało już wynajęte mieszkanie prywatne, oraz nabyto samochód.

Gospodarka polska wywołuje podziw

w prasie niemieckiej.

Niemcy wydają na 100.000 wojska dwa razy więcej, niż Polacy na 300.000.

Berlin. „Börsenkurier“ w wydaniu popołudniowem omawia budżet polski, porównując go z budżetem Rzeszy niemieckiej. Dziennik dochodzi do wniosku, że po odtrąceniu wydatków na spłaty odszkodowawcze, administracja niemiecka kosztuje 4 razy więcej w markach niż administracja polska w złotych. Coprawda istotna siła kupna pieniądza jest w Niemczech mniejsza, niż w Polsce i Niemcy muszą utrzymywać wyższy poziom kulturalny. Również wydatki zbrojeniowe, stanowiące około 30 proc. są zbyt wysokie. Jednak rząd Rzeszy zrobiłby dobrze — oświadcza dalej dziennik — gdyby zamiast patrzeć zgóry na sąsiednie państwo polskie, pomyślał nad tem, jak to możliwe, że Niemcy wydają na 100 tys. swego wojska dwa razy więcej, niż Polska na 300 tysięcy swego wojska i dlaczego w Niemczech rozważana jest myśl o 10 miljardowym budżecie w markach, gdy w sąsiedniem państwie z przesławną opinją nieudolności gospodarczej, umieją gospodarować i utrzymywać administrację, wydatkując sumę, która nie wynosi nawet jednej trzeciej części kosztów niemieckich.

Sprawa osiedlania

w układach polsko-niemieckich.

Znana sprawa osiedlenia była kwestją, o którą głównie rozbijały się przez dwa lata rokowania polsko-niemieckie. W marcu br. — przypomina „Kurjer Poznański“ — sprawa osiedlania wyjęta została z pod kompetencji obu delegacji i przekazana do bezpośredniego załatwienia na drodze dyplomatycznej. Rokowania toczyły się w Warszawie między M. S. Z., a posłem Rauscherem i, jak donosiła prasa niemiecka, zakończyły się pomyślnie, poczem oba rządy zaakceptowały wyniki.

Niestety nie podano do wiadomości publicznej, jak wygląda to porozumienie, wobec czego sięgnąć należy do prasy niemieckiej, aby poznać w przybliżeniu ostateczny obraz umowy.

Stanowi ona bardzo daleko idące ustępstwo polskie. Już dnia 13 lipca br. pisał „Berliner Tageblatt“.

„W rokowaniach osiągnięto tymczasowe zakończenie. Z polskiej strony ograniczano długi czas bardzo mocno zakres osób, którym miano przyznać prawo osiedlania się w Polsce. Z niemieckiej strony zaznaczano zawsze z naciskiem, iż intensywne popieranie stosunków handlowych wymaga absolutnego bezpieczeństwa przedstawicieli handlowych i technicznych w Polsce. Ostatecznie i rząd polski, zdaje się, uznał ten punkt widzenia, który przed wojną rozumiał się sam przez siebie“.

Dnia 26 lipca zamieścił „Vorwaerts“, a dnia 27 lipca potwierdził „Berliner Tageblatt“ wiadomość o zakończeniu rokowań, twierdząc, że nie ułatwiała ich nowa ustawa polska dla ochrony rynku pracy. „Berliner Tageblatt“ określił umowę jako tymczasową, występując przeciwko uzależnianiu jej od kompen-

sacji niemieckich na polu gospodarczem oraz przeciwko „policyjnej swawoli w prawie dla cudzoziemców“. Wreszcie 20 bm. „Vossische Zeitung“ nazwała umowę „sukcesem niemieckim, który stał się możliwy tylko przez zasadnicze ustępstwo Polski“.

Stwierdzenie ustępstw polskich jest tedy po stronie niemieckiej zupełnie zgodne. W istocie według informacji, które przesiąknęły do wiadomości publicznej, oraz znając zasadnicze żądania niemieckie, „Kur. Pozn.“ zaznacza, że liczyć się należy z tem, że Niemcy otrzymały klauzulę największego uprzywilejowania, o ile chodzi o wjazd, podróże i pobyt obywateli niemieckich w Polsce.

W sprawie zaś osiedlania na ziemiach polskich osób, zajętych w przemyśle i handlu, wykluczeni niewątpliwie zostali drobni kupcy i domokrążcy, bo to leżało w interesie Niemiec, które bały się na pływu polskich Żydów, pozatem jednak, jak się zdaje, Polska zgodziła się na osiedlanie się samodzielnych kupców, przemysłowców, i podobno fachowców, mogących zająć stanowiska kierownicze, dyrektorów handlowych i technicznych, oraz specjalnie wykwalifikowanych pracowników w różnych działach przemysłu. Wszyscy oni napłynąć mogą do Polski, nie mówiąc już o tych członkach wolnych zawodów, którzy mogą się postarać o zajęcie w przemyśle czy kupiectwie i na tej podstawie sprowadzić się do Polski. Według niektórych niemieckich oświadczeń mamy nawet prawo przypuszczać, że przyznanie prawa osiedlania osobom zajętym w przemyśle i handlu, interpretowane jest tak szeroko, iż pozwoli na osiedlanie się osób, zajętych w przemyśle rolniczym, a więc w młynach, gorzelniach, mleczarniach, hodowlach nasion itd., co w gruncie rzeczy graniczy już z osiedlaniem rustykalnem. Jasnem bowiem jest, że bardzo łatwo jest wynaleść na wsi stanowiska „przemysłowe“ dla ludzi, którym oprócz tego pocichu, może nawet wbrew umowie, poruczy się inne funkcje.

Oczywiście liczyć się należy z tem, że pewne ograniczenie umożliwi stronie polskiej ustawa o cudzoziemcach i ustawa o ochronie rynku pracy, które — jak należy przypuszczać — przez umowę nie zostały naruszone.

Nie będzie domu gry w Gdyni?

Warszawa. Przed kilkunastu dniami nabrała rozgłosu sprawa ewentualnego utworzenia domu gry w Gdyni. Ostateczna decyzja w tej sprawie zależy od czynników oficjalnych. Jak się dowiadujemy, władze sprzeciwiają się udzieleniu koncesji na dom gry, a zatem cała rzecz nie dojdzie do skutku.

ZAGRANICA.

Litwa przyznaje się otwarcie do porażki.

Kowno. „Ljetuvos Zinios“ rozpatruje artykuły prasy angielskiej i francuskiej, które zawierały surową krytykę ostatniej noty Waldemarasa do Ligi Narodów, jak również polityki rządu litewskiego wobec Polski. Z artykułów tych wynika, pisze „Ljetuvos Zinios“, że Litwa nie posiada obecnie żadnego opiekuna i nie ma nigdzie sympatji.

Artykuły wykazują, iż skarga rządu litewskiego, złożona w Lidze Narodów, ma małe widoki rozpatrzenia, a ponieważ z tą skargą pośrednio łączy się sprawa Wileńszczyzny — stwierdzić należy, iż dyplomacja litewska raz jeszcze w sprawie wileńskiej odniosła klęskę.

„Komisarjat dla spraw wileńskich“.

Wilno. „Ljetuva“ podaje, iż zostanie utworzony specjalny „komisarjat dla spraw wileńskich“, w skład którego wejdą delegaci związku odzyskania Wilna i związku szaulisów. Komisarjat ten będzie organem doradczym rządu w sprawie polityki wileńskiej. Pozatem mają być założone kursy, na których będzie obszernie wyświetlana kwestja wileńska. W charakterze prelegentów wystąpią profesorowie uniwersytetu kowieńskiego. Kursy organizuje związek odzyskania Wilna.

Polityka rozbrojeniowa.

Berlin. Organ hr. Westarpa „Kreuzzeitung“ przyznaje dziś jawnie, że „dla polityki rozbrojeniowej z niemcami obecność Rosji w Genewie na przygotowanej konferencji rozbrojeniowej będzie niewątpliwie korzystna“. Jednocześnie zaś cała prasa nacjonalistyczna z oburzeniem cytuje głosy prasy francuskiej, w szczególności „Echo de Paris“, które nie wyrażają nic innego, jak tylko identyczne twierdzenie „Kreuzzeitung“.



Lustro kontrolerem.
W nowoczesnych szkołach zastosowano lustro jako kontrolera. I tak uczennice, uczące się wiosłować, widzą w lustrze swoje błędy.

Wybory do sejmików wojewódzkich.

Rezultat wyborów w Toruniu.

Toruń. Na Pomorzu odbywają się obecnie wybory do sejmików wojewódzkich, które w ub. miesiącu zostały rozwiązane przez ministra spraw wewnętrznych Składkowskiego.

Wyborów dokonują rady miejskie i sejmiki powiatowe.

Rada miejska m. Torunia wczoraj dokonała wyboru członków sejmiku z m. Torunia. Zgłoszone były trzy listy: N. P. R, socjalistów i Obywatelskiego Klubu Pracy.

Z tej ostatniej (lista nr. 3) weszli do Sejmiku wojewódzkiego p. p. Zdzisław Dandelski, marszałek poprzedniego sejmiku i p. Franciszek Ziętek, introligator i właściciel domu; jako zastępcy adw. Stefan Michałek i St. Jankowski.

Lista nr. 1 N P. R. u otrzymała jeden mandat. Wszedł z niej do sejmiku p. Antoni Antczak z „Drukarni Robotniczej“, przewodniczący rady miejskiej; jako zastępca poseł Wojciech Pawlak.

Pomorskie koła gospodarcze

wypowiadają się zdecydowanie przeciw podziałowi gospodarczemu Pomorza.

Toruń. We wtorek obradowali w Toruniu przedstawiciele Izb Przemysłowo-Handlowych w Toruniu i Grudziądzu, oraz Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu w sprawie podziału Pomorza na Izby Przemysłowo-Handlowe. Na konferencji tej zapadła następująca uchwała:

„Przedstawiciele Izb Przemysłowo-Handlowych w Grudziądzu i Toruniu oraz Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu, zebrani na wspólnej konferencji w dniu 1 listopada 1927 r. w Toruniu jako reprezentanci wszystkich sfer gospodarczych Pomorza, protestują zgodnie i uroczyście przeciwko projektowanemu podziałowi okręgu województwa pomorskiego w celu przydzielenia jakiejkolwiek części Pomorza do Izby Przemysłowo-Handlowej, której siedziba znajduje się w wojew. sąsiedniem.

Wyżej wymienione organizacje proszą pana wojewodę, by idąc po linji jednomyślnych życzeń sfer gospodarczych Pomorza pod żadnym warunkiem do tego rozdzielenia nie dopuścił“.

Izba Przem. Handlowa w Toruniu.
Związek Tow. Kupieckich na Pomorzu.

Niemiecka bezczelność

i niezaradność polskich władz pocztowych.

Warszawa. W Warszawie otrzymano szereg listów, adresowanych do różnych firm polskich przez firmy niemieckie. Na kopertach tych listów, na stronie odwrotnej nalepione są widoki miast polskich, które na zasadzie traktatu wersalskiego powróciły do Polski, m. in. widoki Poznania i Gniezna. Na nalepkach tych znajduje się napis: „Was wir verloren haben, darf nicht verloren sein“. Pod spodem widnieje napis: „Ostbund“.

Jak nas poinformowano, podobne pocztówki przychodzą do Warszawy codziennie w pokaźnej ilości.

Zdumienie ogarnia, że polskie władze pocztowe nie zwracają tych pocztówek bez doręczania adresatowi.

SPRAWY POLSKIE.

Sąd marszałkowski w sprawie pos. Korfantego.

Warszawa. Został wyznaczony sąd marszałkowski w sprawie posła Korfantego. W skład sądu wchodzą: jako arbitrzy pos. Żółtowski i Diamand, superarbitrem jest wicemarsz. Dębski.

Dekrety Prezydenta Rzplitej.

Warszawa. Wszystkie ministerstwa spiesznie przygotowują ustawy oraz projekty ustaw, które mają być ogłoszone w drodze dekretu Prezydenta Rzplitej.

Prace te prowadzone są w tempie przyspieszonem, chodzi bowiem o to, aby całkowicie mogły być wykorzystane pełnomocnictwa, udzielone rządowi w dn. 2 sierpnia 1926.

Pełnomocnictwa te wygasają z dn. ukonstytuowania się nowego Sejmu.

Kandydaci do przyszłego Sejmu.

Warszawa, ABC donosi: W kołach politycznych krążą pogłoski, że przy wyborach do nowego Sejmu na czele listy stronnictw, sprzyjających rządowi w Warszawie, ma kandydować p. Piłsudski. Również mają jakoby kandydować i inni ministrowie, a więc p. Bartel we Lwowie, Moraczewski w Stryju, Czechowicz w Brześciu, Dobrucki w Stanisławowie.

Wciąż chcą się osiedlać.

Korespondent poznański nacjonalistycznej „Deutsche Tageszeitung“ twierdzi, że kampania prasy polskiej przeciwko traktatowi z niemcami jest urzędowym inspirowanym bluffem, mającym na celu wywarcie nacisku na Niemcy. Również i wynurzenia marszałka Trąmpczyńskiego na łamach „Kurjera Poznańskiego“ uważane są za manewr w kierunku wywołania fałszywego efektu, zwłaszcza zaś jego oświadczenie, że Polsce nie zależy na przyspieszeniu rokowań z Niemcami, nazywa się bezsensownem. Z punktu widzenia niemców w Polsce — oświadcza korespondent — traktat polsko-niemiecki będzie tylko możliwy przy równoczesnem zawarciu ugody w sprawie osiedlenia.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 5 listopada 1927 r.

— Z zebrania Tow. Polek. Wczorajsze zebranie, które się odbyło w Starostwie, zagaiła p. szambelanowa Sikorska, nawołując członkinie, aby teraz, w jesieni i zbliżającej się zimie, nie szczędziły trudu nad polonizowaniem, tak zgermanizowanych, Chojnic. My, Polki — mówi p. szambelanowa — musimy być policją narodową, która zawsze winna stać na straży polskości.

Po przeczytaniu protokołu z zebrania z dnia 7 października następuje w miejsce zapowiedzianego referatu p. Piskozubowej, referat p. Bojarskiej, który był sprawozdaniem kursu gotowania w Więcborku.

Taki sam kurs gotowania zamierza Tow. Polek urządzić w Chojnicach i dlatego prosi panie, któreby chciały wziąć udział w tym kursie, aby się już teraz zgłosiły do zarządu.

P. szambelanowa podziękowała za referat i zarazem żegnała p. Bojarską, opuszczającą nasze strony, wręczając jej w dowód uznania za dotychczasową działalność bukiet kwiatów z pól kaszubskich. W dalszym ciągu omawiano sprawę wieczorku chryzantem, który się odbędzie 12 listopada na sali p. Engla. Wieczorek ten zapowiada się bardzo dobrze. Tow. Polek czyni już teraz wszelkie przygotowania, aby wieczorek się jak najlepiej udał.

— Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj uległ nieszczęśliwemu wypadkowi 12 letni chłopiec, Kwasigroch. W celu założenia anteny radjowej udał on się na dach, skąd nieszczęśliwie spadł i złamał sobie dwukrotnie ramię. Nieszczęśliwego przewieziono do zakładu Boromeuszek.

— Masowe przesiedlanie oficerów polskich. W ostatnim czasie nastąpiło masowe przesiedlenie oficerów polskich. Jak się dowiadujemy, przesiedlono i w naszem mieście 4 oficerów, mianowicie: kpt. Tomaszewskiego do Łowicza, por. Badziąga do Brześcia nad Bugiem, por. Sielskiego do Lublina i por. Sieradzkiego do Przemyśla. Wszyscy oficerowie z wyjątkiem jednego, który jest Poznaniakiem, są Pomorzanami.

— Kino. W sobotę i niedzielę wyświetla kino wielki dramat awanturniczo-sensacyjny p. t. „Złota otchłań“. W roli głównej występuje dobrze nam znany Tom Mix ze swoim niezrównanym koniem „Tony“.

— Tylko język polski obowiązuje w służbie. Odnośne władze wydały zarządzenie, aby funkcjonarjusze kolejowi w czasie pełnienia służby w pociągach posługiwali się jedynie językiem urzędowym polskim. Zarządzenie to ma jedynie na celu zachowanie godności narodowej. W Niemczech również nie wolno urzędnikowi w służbie posługiwać się innym językiem, jak tylko niemieckim, jako urzędowym. W roku bieżącym wreszcie skończył się okres czasu, jaki Polska dała wszystkim swoim obywatelom do opanowania języka polskiego, dalsze tolerowanie uwłaczałoby naszej godności narodowej.

— Dodatek graniczny dla naszej straży celnej. Tylekrotnie poruszana przez nas sprawa niedostatecznego opłacenia korpusu straży celnej i wprowadzenia dla tej służby dodatku granicznego, znalazła przychylne rozstrzygnięcie na jednym z ostatnich posiedzeń Rady Ministrów, na którem uchwalono dodatek do uposażenia.

Dodatek ten poczynając od 1 listopada b. r. otrzymują wszyscy funkcjonarjusze Straży Celnej, pełniący służbę graniczną, prócz przydzielonych do Komendy Szkoły Straży Celnej w Górce Kalwarji, do Inspektoratu Ceł w Gdańsku, oraz do służby pomocniczej przy postępowaniu celnem w urzędach celnych. Dodatek nie dotyczy także tych urzędników i niższych funkcjonarjuszy Straży Celnej, którzy pobierają dodatek stołeczny lub kresowy.

Przypuszczamy, iż obecnie z chwilą przyznania dodatku granicznego, byt funkcjonarjuszy straży celnej został należycie zabezpieczony.

— Liczba bezrobotnych się zmniejsza. Stan bezrobocia na Pomorzu w ub. tygodniu zmniejszył się o 37 osób. Bezrobocie w obwodach poszczególnych państwowych urzędach pośrednictwa pracy przedstawia się następująco: Toruń 728, Grudziądz 698, Tczew 28, **Chojnice 171**, Wejherowo 136 — razem 1761 bezrobotnych.

Czersk. (Ofiara nożownika). Skutkiem odniesionej rany, zadanej nożem przez Fr. Babińskiego, o czem w jednym z ostatnich numerów donosiliśmy, zmarł w nocy z środy na czwartek w zakładzie św. Boromeusza w Chojnicach, śp. Leon Greger. G. liczył 29 lat i był w pełni życia.

Wiele. (Wieczornica ku czci Chrystusa Króla.) W ostatnią niedzielę października, Sodalicja Panien należąca do Związku Stow. Młodzieży na Diecezję Chełm., urządziła ku czci Chrystusa Króla uroczystą wieczornicę. Wieczornicę rozpoczęła sekcja śpiewu Sodalicji pieśnią na 2 głosy „Króluj nam Chryste“. Następnie jedna z druhen wygłosiła wiersz: „Chrystus Król“. Czcigodny

Ks. Patron, prob. Wrycza wygłosił bardzo podniosły wykład „Chrystus Królem narodu polskiego". Głównym punktem wieczornicy było przedstawienie dramatu w 4 aktach „Dla Chrystusa". Przedstawienie to nadzwyczaj dobrze się udało i wywarło na obecnych głębokie wrażenie. Wieczornicę zakończono wspólną nową pieśnią: „Rota Katolików". Nadmienić wypada, że sala p. Czaplewskiego była zapełniona po brzegi. Prócz tutejszego obywatelstwa i członków wszystkich towarzystw był obecnym czcig. Ks. prob. Licznierski, patron Stow. Młodzieży w Karsinie i grono młodzieży z Karsina.

Lubiewo. (Wieczornica.) Wieczornica ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus Tutejsza Sodalicja Marjańska Panien urządziła w niedzielę 16 października na sali p. Klóski wieczornicę ku czci św. Teresy, drugiej Patronki Sodalicji. Licznie przybyłych gości przywitał czcigodny moderator Sodalicji, ks. wikary Schliep. Staraniem zelatorki „Sekcji śpiewaczek" Teresy Iwickiej, odśpiewała sekcja pod kierownictwem organisty p. Napiątka, pieśni: „Na kościoła jasnem niebie" i „Przychodzisz do nas", Prezydentka Sodalicji, Fr. Lipska wygłosiła wykład o życiu św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Następnie odegrano obrazek sceniczny: „Zawsze ona" oraz „Życie św. Teresy". Program wieczornicy, składający się z deklamacji, recytacji i kilka obrazków scenicznych z życia św. Teresy, wypadł bardzo pomyślnie, dzięki gorliwej pracy kierownika, czcigodnego ks. moderatora. Chóry aniołów przedstawiały bardzo uroczy i nadziemski widok. Recytacja „Dwie chwile" odegrana przez skarbniczkę, Martę Iwicką, z wielką powagą i skupieniem, zachwycała i nawet do łez wzruszała wszystkich gości i przeniosła w duchu do Karmelu i do stolicy Piotrowej. Taksamo recytacja „Św. Teresa w niebie", odegrana przez sodaliskę Modestę Sobacką, jakby w duchu samej św. Teresy, przenosiła gości do stóp św. Teresy w niebie, postanawiając zarazem kroczyć malenką jej drogą i z wielką ufnością w potrzebach do niej się udawać. Żywy obraz, przy świetle bengalskich ogni, przedstawiał bardzo malowniczy wygląd. W przerwach koncertowała orkiestra p. Pulkowskiego. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna. Czysty zysk z wieczornicy przeznaczono na upiększenie kościoła parafjalnego w Lubiewie. Na komitet bufetowy zostali obrani pp: p. oberzysta Klóska, p. kierownik Pitulski, p. nauczyciel Lewandowski, p. gospodarz Jakubowski, p. gospodarz L. Mrozik, syn gospodarza p. Bronisław Iwicki, p. szofer Maćkowski i pomocnik firmy p. Wamka. Zacni ci panowie, pracując w wyszynku czcigodnego ks. moderatora na korzyść Sodalicji, zasługują na uszanowanie i wdzięczność całej Sodalicji za swoje bezinteresowne poświęcenie się dla gości przez całą noc aż do rana, przez co przyczynili się do szlachetnego dzieła, „upiększenia kościoła". Niestrudzonemu kierownikowi, czcigodnemu ks. moderatorowi należy się wdzięczność, uszanowanie i uznanie od Sodalicji i od całej parafji; on to przez swoją pracę i poświęcenie przyczynił się do rozszerzenia czci św. Teresy, jakoteż i do upiększenia kościoła naszego. Cześć Mu za to! i stokrotne Bóg zapłać!

Fr. Lipska, prezydentka.

Sępolno (Sztuczki firmy żydowskiej). Znana w naszem mieście firma żydowska „Nisen Lermann" wpadła w nowy sposób oszukańczy. Wystawiła bowiem w oknie wystawowem cenniki na obuwie, których treść brzmi: („każda sztuka 9.95 zł"). Kupujący w mniemaniu, że jedna para kosztuje 9.95 zł, udaje się do sklepu i tu dopiero dowiaduje się, że cena zł. 9.95 wyznaczona jest nie za parę, tylko za 1 trzewik. Oburzenie wśród publiczności zapanowało wielkie. W tych dniach zniszczyli dotychczas nieznani sprawcy okno wystawne owej oszukańczej firmy, która wyznaczyła 500 zł. nagrody za wyśledzenie sprawców.

Zblewo, pow. starogardzki. (Kradzież.) Do ekspedycji towarowej na tut. dworcu kolejowym zakradli się złodzieje, którzy po spojeniu drzwi skradli stamtąd sobą 40 butelek koniaku. Wartość skradzionego koniaku dosyć znaczna. Policja wszczęła energiczne śledztwo przy pomocy psa policyjnego.

Sumin, pow. starogardzki. (Poświęcenie kościoła.) W niedzielę, dnia 6 bm. odbędzie się w Suminie pow. starogardzkiego poświęcenie nowowybudowanego kościoła.

Skarszewy. (Pożar stogu.) W środę, dnia 2-go listopada br. o godzinie 7-mej wieczorem, zaalarmowane zostało miasto tutejsze z powodu wybuchu pożaru u dzierżawcy gospodarza p. Michałowskiego, zamieszkałego przy ulicy Polnej. Spłonął doszczętnie stóg tegorocznej słomy. Dzięki energicznej pracy tut. miejscowej Straży Pożarnej uratowano stodołę stojącą o małą przestrzeń od pogorzeliska, a która nieomal również uległaby zniszczeniu. Powód pożaru nie jest dotychczas ustalony.

Toruń. (Defraudacja kasjera.) Kasjer na stacji kolejowej Toruń-przedmieście, Bieńkowski podjąwszy na wypłatę poborów dla kolejarzy 90.000 złotych, wypłacił tylko kwotę 30 000 zł, a z resztą gotówki zbiegł.

Grudziądz. (Nieszczęśliwy wypadek). W środę rano około godz. 9-tej najechała taksówka na placu 23 stycznia na chłopca, który odniósł lekkie urazy na rękach. Chłopiec mimo bólu, udał się o własnych siłach do domu.

— (Gruby żart). We wtorek, zaalarmował dotąd nieznany sprawca swawolnie straż pożarną alarmikiem przy ulicy Kościuszki nr. 67. Natychmiast wszczęte poszukiwania za sprawcą nie odniosły skutku.

Tczew. (Żałoba w porcie tczewskim z powodu strasznego nieszczęścia na morzu). W wtorek dnia 1 11-go godz. 4-tej po południu zatonął wskutek burzy morskiej w pobliżu Rożewia holownik „Górnik" Żeglugi Wisła—Bałtyk wraz z załogą, składającej się z 10 ludzi. Holowana przez Górnika lichtuga „Stefek" została szczęśliwie doprowadzona do portu w Gdyni, natomiast druga lichtuga „Edek" zaginęła i dotąd jeszcze nie została odnaleziona. Kapitan Górnika Pehrs, pochodził z Hamburga, załoga zaś składała się z niemieckich, gdańskich i polskich ludzi. Nieszczęście to wywołało w firmie Żegluga Wisła—Bałtyk głęboką żałobę. W piątek przed poł. odbędzie się nabożeństwo żałobne w tutejszym kościele farnym. (d).

— (Nieszczęśliwe wypadki). W tutejszej fabryce wyrobów metalowych „Arkona" pokaleczył sobie tamże zatrudniony ślusarz Schulz z Tczewa prawą rękę tak, że odstawiono go natychmiast do lekarza. Drugiemu ślusarzowi H zdarzyło się to same nieszczęście, lecz nie tak dotkliwie. (d).

— (Kradzież.) Urzędnikowi Stabry, zamieszkałemu na ul. Skarszewskiej skradziono z komórki na górze ubranie, czarne palto, ślubne ubranie i wiele innych rzeczy. Złodziej prawdopodobnie dostał się przez otwarte okno w piwnicy do góry tego domu. Musiał on doskonale wiedzieć że tam się owe rzeczy znajdują. (d).

— (Przytrzymanie młodego włóczęgi). Na dworcu tutejszym przytrzymano chłopca, który wyjechał z domu rodzicielskiego z Łodzi, aby sobie świat zobaczyć. Odstawiono go zpowrotem do domu, gdzie go oczekują troskliwi rodzice, może z czem innem, jak z uciechą.

Tczew. (Duch wojowniczo-pruski w firmie Muscate.) W tutejszej fabryce pod firmą Muscate panuje duch wojowniczo-pruski, jak za czasów kajzera. Świeżo zwolniono ponoć pewnego czeladnika, twardego Polaka, z tak błahych powodów, że trudno uwierzyć, aby pobudką miało być coś innego jak nienawiść do polskości, z jaką majster gdański, p. Falk, niejednokrotnie się już zdradził. Ponadto wydalonemu z pracy czeladnikowi zatrzymano należytość, przysługującą mu dodatkowo za nadgodziny, w sprawę wejrzeć będą musiały władze, które może też zbadają kwalifikacje owego p. majstra, który jako obcy poddany powinien być tutaj nieco skromniejszym.

Miłobądź. (Kradzież.) Złodzieje skradli p. posterunkowemu Adamskiemu w jego nieobecności 4 gęsi i robotnikowi Szwindowskiemu 6 gęsi.

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Amnestja w Rosji.

Moskwa, (Radjo). Amnestja rządu sowieckiego została dziś publicznie ogłoszona. Wszyscy na śmierć skazani otrzymali amnestję, według której karę im zniżono do 10 lat więzienia. Skazani na mniej niż 1 rok więzienia zostali wypuszczeni na wolność. Z amnestji wykluczeni zostali jedynie czynni członkowie partji politycznych.

Niemiecki parowiec najechał na minę.

Berlin, (Radjo,) Jak miejscowa agentura telegraficzna się dowiaduje, najechał wczoraj niemiecki parowiec „Möwe" w pobliżu wyspy Oesel na minę. Z załogi 8 osoby zginęły, reszta zdołała się uratować.

Napad na śląską agenturę pocztową.

Berlin, (Radjo) Wczoraj napadnięto na agenturę pocztową w Kudowie (Śląsk). Gdy jeden z urzędników, który w budynku pocztowym mieszkał, usiłował złodziei spłoszyć, został wystrzałem rewolwerowym zabity.

Aresztowanie dwóch Amerykanów.

Berlin, (Radjo). Z Wenecji donoszą o aresztowaniu dwóch Amerykanów, którzy, gdy przechodził oddział piechoty z sztandarem, siedzieli i nie oddali sztandarowi należytego hołdu.

Nieszczęśliwy wypadek niemieckiego posła w Belgradzie.

Paryż (Radjo). Niemiecki poseł w Belgradzie uległ w swej podróży z NowegoYorku doCherbourga nieszczęśliwemu wypadkowi. Podczas gry w tenisa pośliznął się i złamał rękę.

Strajk tekstylny.

Barmen, (Radjo) Strajk tekstylny obejmuje coraz większe obszary. Dotychczas strajkują robotnicy 50 firm. Firmy te uchwaliły lokaut od poniedziałku.

Laroche — francuskim posłem w Rzymie?

Paryż, (Radjo). „Petit Journal" pisze, że dotychczasowy poseł francuski w Warszawie, Laroche, został mianowany posłem w Rzymie.

Powódź w Montpellier.

White River, (Radjo). Dwie telefonistki, które przybyły z Montpellier, doniosly, że miasto zalane jest wodą, która na ulicach dochodzi do wysokości 16 stóp.

Nowy Jork, (Radjo). Według ostatnich doniesień z Montpellier, nastąpiła tam powódź wskutek przerwania się tamy. Dotychczas naliczono już 200 ofiar w ludziach.

86 ofiar zatonięcia promu.

Sidney, (Radjo). Podczas zderzenia się promu z parowcem, w pobliżu wybrzeża australijskiego, zatonęło 86 osób, przeważnie dzieci.

Powódź w Stanach Zjednoczonych.

New Jork, (Radjo). W północnej i zachodniej części Stanów Zjednoczonych wystąpiła wskutek częstych deszczów Connecticut z brzegów. Wobec tego nastąpiły straty w stanie New Jork na przeszło miljon dolarów. Tory kolejowe w kierunku Kanady, jak i do innych okolic z Nowego Jorku przerwane. Mosty są pozrywane. Podobno w jednej z miejscowości zmyła woda z powierzchni 400 domów i kilka fabryk. Ofiar było 17.

Gdynia. (Wzrost mieszkańców). W ciągu ostatniego miesiąca liczba stałych mieszkańców Gdyni wzrosła o 10% i wynosi w chwili obecnej 4 520 osób. Do ilości tej nie wliczono zatrudnionych w porcie oraz przy rozbudowie portu i miasta robotników w ilości blisko 12.000.

Jarmarki w listopadzie.

8. listop. Brusy, pow. Chojnice b. k., św., Brzeźno, pow. Chojnice kr., b., k., Czarze, pow. Chełmno kr., b., k., Działdowo b., k, Lubichowo, pow. Starogard b., k, św., Sępólno b., k., Starogard kr., Swiecie kr., b., k., Tuchola kr., b., k., Wąbrzeźno b., k.

9. listop. Chełmża b., k., Kartuzy św., Nowemiasto b., k., Rybno, pow. Lubawa kr., b., k., Starogard kr., i buh. rozpł.

10. listop. Chojnice kr., b., k., Grodziczno pow. Lubawa kr., b., k., Topólno, pow. Swiecie b., k.

14. listop. Lubawa kr., b., k., Tczew kr.

15. listop. Górzno, pow. Brodnica kr., b., Lisewo kr., b., k.,

16. listop. Bysław, pow. Tuchola kr., b., k., Kurzętnik kr., b., k.

17. listop. Kamień, pow. Sępólno b., k., Pelplin b., k., Toruń b., k.,

18. listop. Grudziądz b., k.

19. listop. Gniew kr.

22. listop. Jabłonowo kr., b., k., Kościerzyna kr., b., k.

24. Łęg, pow. Chojnice kr., b., k.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn.	(1 dolar)	8,90	zł.
Franki francuskie	(100)	35,01	zł.
Franki szwajcarskie	(100)	171.85	zł
Funty angielskie	(1 funt)	43,41	zł.
Korony czeskie	(100 koron)	26,41½	zł.
Liry italskie	(100 lirów)	48,72½	zł
5 proc. pożyczka dolar.		62,00—62,75	zł.
6 proc. 19¹⁹/₂₀		—	

Gdańsk (w guldenach.)

Dolar		5,12¾
Złoty	(100 złotych)	57,68
Przekazy na Warszawę (,)		57,62½
100 marek rentowych		122,60
1 funt		25,00¼

Giełda Płodów Rolnych w Poznaniu

Warunek: handel hurt. fr. st. załad. ładunki wagon. dostawa zaraz za 100 kg. w złotych.

Żyto nowe	38,00—39,00
Pszenica nowa	46,25—47,25
Jęczmień zimowy	33,00—35,00
Jęczmień brow.	40,00—43,00
Owies	33,25—35,00
Mąka ż. 65% wł. work.	59,00
Mąka ż. 70% wł. work.	57,50
Mąka p. 65% wł. work.	71,00—73,00
Ospa pszenna	24,25—25,25
Ospa żytnia	26,00—27,00
Ziemniaki jadalne	6,45— 6,70
Ziemniaki fabryczne	5,70— 5,90
Groch polny	45,00—50.00
Groch jad. Victorja	65,00—90,00
Rzepak	59,00—65,00
Słoma pszenna prasow.	—
Słano luźne	—

Sytuacja rynkowa naogół spokojna.

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Zebranie miesięczne Towarzystwa Mężczyzn Katolików odbędzie się w poniedziałek dnia 7 bm. o godz. 8 wieczorem na salce Konsumu Urzędniczego, z wykładem Ks. Dr. Kirsteina. Uprasza się członków i sympatyków o liczne i punktualne przybycie. Zarząd.

Walne zebranie Żeńskiej Konf. św. Wincentego a Paulo odbędzie się dnia 7 listopada b. r. o godz. 5. po południu. Zarząd.

Zebranie Tow. Zgody pod opieką św. Józefa odbędzie się w niedzielę o godz. 4-tej po południu w Hotelu Centralnym.

O liczny udział prosi Zarząd.

Tow. Gimn. Sokół! Kurs obrony przeciwgazowej odbędzie się dnia każdy poniedziałek o godz. 8 wieczorem w salce Konsumu Urzęd. przy ul. Człuchowskiej, na który wszystkich członków jakoteż gości zaprasza Zarząd.

Kłodawa.

Zebranie Tow. Powst. i Wojaków. W niedzielę dnia 5-go bm. o godz. 4-tej po poł. odbędzie się miesięczne zebranie Tow. Powst. i Wojaków w lokalu zebrań u drh. Narlocha. Przybycie wszystkich członków konieczne. Zarząd.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 18. — Pocztowe konto czekowe 201 082 — Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44. Adres telegr. „Dzien. Pom". — Skryt. poczt. 33. — Za redakcję odpow. Kazimierz Kłos w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dzien. Pom". w Chojnicach. Wydawca Wład. Juljusz Schreiber

Umarłych dzień.

I.

Swiatłami cmentarze płoną,
płomyki lampek się skrzą;
wśród kwiatów grobowce toną,
i słowa modlitwy drżą...
Zaduszny, niby w welony
dzień smutny, spowity w mgły,
głucho kołyszą się dzwony,
spadają liście, jak łzy...

II.

Żyjący, drogie im cienie,
przychodzą uczcić w dzień ów —
pieszczotą spływa wspomnienie
na czoła uśpionych głów...
i każdy w to smutne święto
grób jakiś kochany ma,
ma strunę w duszy pękniętą,
więc płacze z żalu i łka...

III.

Z głębiny serca wyrwany
dziecięcy żali się szloch...
grobowca przebić chcąc ściany,
gdzie matki spoczywa proch;
i drobne usta sieroce
błagalny w niebo szept szlą,
by w mgławej mogły pomroce
mateńkę zobaczyć swą...

IV.

Anioł żałobny, pobladły
śmiertelny ogląda plon,
i łzy podnosi, co padły,
by nieść je przed Boga tron...
by łzy, co w duszy sieroty
wieczysty wyryły znak,
zamienić w gwiazdy klejnoty
i rzucać na niebios szlak...

V.

I zwolna świateł blask kona,
cmentarze zalega cień,
noc w miękkie tuli ramiona
Zaduszny, jesienny dzień...
przesmutny, niby w welony
dzień gaśnie spowity w mgły,
głucho kołyszą się dzwony,
...spadają liście, jak łzy...

Jan Sokolicz-Wroczyński.

List otwarty

do rolników i Kółek Rolniczych Pomorza w sprawie Zjazdu „rolników" w Tczewie w dniu 23 X 1927 r.

Już na dwa tygodnie przed 23 X 1927 r. w prasie ukazały się wezwania mniejwięcej tej treści.

„Rolnicy i to wszyscy na Zjazd do Tczewa, będzie tam, rolnicy, mowa o waszych najważniejszych sprawach, o podniesieniu gospodarstw włościańskich i o ich większym rozwoju itp".

Na skutek tego, jako rolnik, posiadający 38 hektarowe gospodarstwo w Otłoczynie, a nadto jako Prezes Kółka Rolniczego, które dąży do podniesienia kultury i pracy gospodarczej rolników, przybyłem na Zjazd, chcąc wziąć udział w naradach gospodarczych, jakie zapowiadano.

Aczkolwiek Zjazd ten wywarł na mnie jaknajbardziej przygnębiające wrażenie — nie chciałem zabierać głosu, na łamach prasy w tem przedświadczeniu, że inicjatorzy i organizatorzy Zjazdu ze względu już choćby na skandaliczne zajścia jakie tam miały miejsce, sami przemilczą o Zjeździe.

Stało się inaczej. Do prasy zostały rozesłane fałszywe informacje, wprowadzące w błąd zarówno rolników, jak i władze.

W imię więc prawdy i sprawiedliwości zmuszony jestem zabrać głos celem sprostowania tych fałszywych informacji.

1) Nieprawdą jest że na zjeździe było 300 rolników z całego Pomorza. Natomiast faktem jest, że na wezwanie p. Jerzego Zakrzewskiego z Rokitek (inicjatora zjazdu), kto iest obecny na sali z innych powiatów (poza Tczewskim), zgłosiło się 7 rolników, w tej liczbie i ja.

Z powiatu zaś Tczewskiego było około 70—80 osadników z okolic Kółek Turze i Lubiszewo,resztę zaś stanowili przeważnie mieszkańcy Tczewa, robotnicy, jak się potem okazało, pałkarze i goście, jako to: p. Wiktor Kulerski, p. redaktor Wasilewski, p. Hącia oraz prelegenci: pp. Czermiński i Siwiec z Centralnego Związku Kółek Rolniczych z Warszawy. Ogółem na sali było 150—180 ludzi, w tym mniejwięcej połowa rolników.

2) Nieprawdą jest, że zjazd w Tczewie był zjazdem gospodarczym.

Ani jednem słowem o sprawach gospodarczych nie wspomniano. Natomiast przedstawiciele Centralnego Związku Kółek Rolniczych z Warszawy pp.: Czermiński i Siwiec, wygłosili przemówienia polityczne na temat: Jaka jest różnica między obszarnikiem i włościaninem? Jak się odbywały poprzednie wybory do Sejmu oraz domagali się zniesienia Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego i wreszcie, aby Kółka Rolnicze zaprzestały swej pracy gospodarczej, a wsiąkły w politykę.

3) Prawdą jedynie było, że zjazd był burzliwy.

Faktem bowiem jest, że inicjatorzy, organizatorzy i prezydjum Zjazdu narzucali przy pomocy teroru wszystkie uchwały zgromadzonym, albowiem po przemówieniu referentów, pp. Czerwińskiego i Siwca, nie dopuszczono nikogo do głosu w sprawach przez nich poruszonych, a przedewszystkiem nie dopuszczono tych kilku którzy, przybyli z innych powiatów Pomorza. Przewodniczący Zjazdu p. Wiktor Zieliński z Damaszki, nietylko nie dopuścił niżej podpisanego do głosu dyskusyjnego, lecz kiedy na skutek interwencji p. redaktora Wasilewskiego przewodniczący Zjazdu udzielił mi głosu w sprawie formalnej, a ja zaprotestowałem przeciwko takim metodom, uzbrojeni pałkarze, z włódarzem p. Zielińskiego na czele, usiłowali dotrzeć do mnie i pobić.

W ten sposób ja, jako drobny rolnik, miałem zakneblowane usta i zmuszony byłem uciec się do pomocy Policji przed zbirami p. Zielińskiego, który mając domenę państwową obszaru 1800 mg., w taki oto sposób przy pomocy swego włódarza i towarzyszy uzbrojonych w pałki, idzie z pomocą drobnemu rolnikowi, chcąc jednocześnie rozbić Pomorskie Towarzystwa Rolnicze, jako rzekomo obszarniczą organizację.

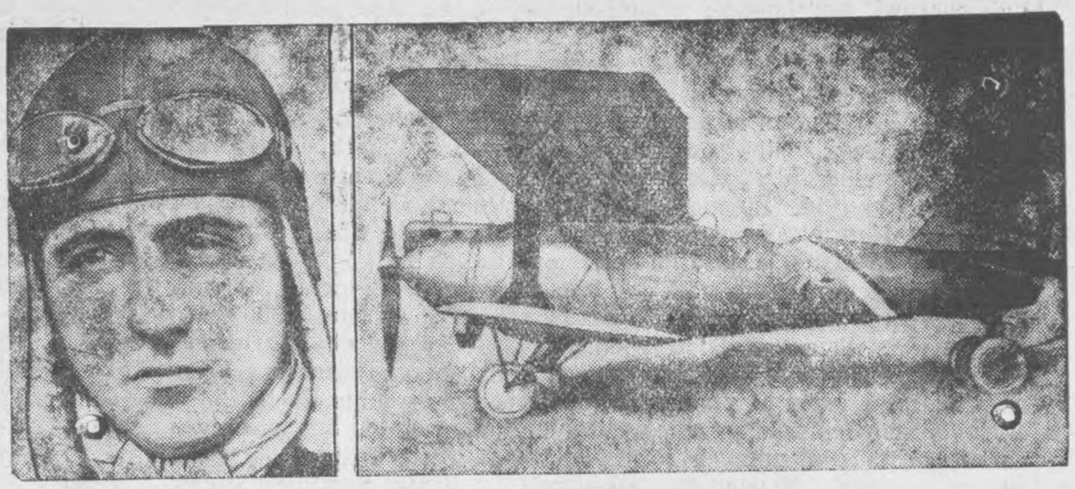
W imieniu więc 120 drobnych rolników 2-40 ha zrzeszonych w Kółku Rolniczym Otłoczyn-Grabie, (opierając się na powziętej przez Kółko uchwale w dn. 30 X) protestuję poraz wtóry przeciwko zjazdowi w Tczewie i jego nieprawomocnym uchwałom.

(—) Jan Szczepański.

Prezes Kółka Rolniczego P. T. R.

Grabie-Otłoczyn.

Otłoczyn, dnia 30 X 1927 r.



Costes i Le Brix wylądowali w Brazylji.

Aeroplan „Nungesser-Coli" którym dwaj francuscy lotnicy Costes (na lewo) i Le Brix udali się z Senegalu do Rio de Janeiro, wylądował w Brazylji w stanie Bahra.

Z cyklu tradycji polskich.

Listopad.

W lasach wciąż szumi deszcz spadających zeschłych liści, dnia i ciepła ubywa coraz więcej, a powietrze coraz bardziej staje się wilgotnem.

Wiatr po całych dniach wyje, świszczy, jęczy, a tyle smutku, tyle jakiejś rzewności brzmi w tych odgłosach, że fantazja ludu przypisuje owe, jęki duszom czyśćowym, skarżącym się na męki i o westchnienie do Boga proszącym.

I krajobraz posępny, dziki o tej porze, niebo się zasnuwa ołowianemi chmurami słońce rzadko kiedy mrugnie złotą rzęsą, atmosfera ciężka poważnie ludzi nastraja Dla myśliwego roboty w bród; polujesię wtedy na rozmaitą zwierzynę.

Ongiś pod koniec miesiąca ubijano żubry; są one wtedy najokazalsze — mają róg lśniący, kędziory na łbie niby utrefione, brodę i grzywę odrosłe, kędzierzawe. Mięso tego, dziś do osobliwości należącego zwierza, jadano tylko solone, a skóra zawsze była w wielkiej cenie. Nawet rogi użytkowano, wyrabiając z nich puhary, których używali nietylko bogatsi, ale nawet magnaci i królowie.

Gdy żubra położono, zdejmowano zeń skórę, wyprawiając ją natychmiast otrębami i kwasem, aby nie twardła od wiatru i urządzano z niej rydwan. W tym celu wyjmowano mózg, pozostawiając zresztą łeb i rogi, a nawet racice; do racic przyprawiono szpongi i niemi przytwierdzano skórę do wozu; na takim rydwanie ciągniętym dzielnym, najmniej czterokonnym zaprzęgiem, powracał z polowania ten z myśliwych, któremu udało się żubra ustrzelić.

Jeżeli nie było grudy ani śniegu w październiku, na Szymona i Judę, to myśliwy spodziewali się, że Wszyscy Święci na białym przyjadą koniu i we wigilję św. Huberta pierwsze łowy wyprawią. Jeżeli zaś i patron myśliwych nie dopisze,szaruga jesienna potrwać może aż do św. Andrzeja.

Dzień św. Huberta dzieli właściwy rok myśliwski na dwie równe części; główne polowanie na ptactwo zaczyna się w czerwcu około św. Jana, a wszelkie łowy kończą się około św. Kazimierza. Myśliwy więc liczy sobie szesnaście tygodni polowania przed św. Hubertem i tyleż po tym dniu. Dawniej ściśle tego ryguru przestrzegano mówiąc:

„Święty Hubert tak długo dary będzie dawał,
Pokąd w pośrodku pory łów będzie stawał."

Z niektóremi datami listopada łączą się też i pewne przysłowia i powiedzenia ludowe, jako rady i wskazówki rolnicze, albo też przepowiednie, dotyczące stanu pogody. Naprzykład:

W listopadzie grzmi — rolnik wiosnę śni.

—

Jak Marcin na białym koniu przyjedzie
To ostrą zimę nam przywiezie.

—

Jaki czas na Ofiarowanie,
Taka zima też nastanie.

—

Po świętej Katarzynie,
Pomyśl o pierzynie.

—

Na świętego Andrzeja
Trza kożucha dobrodzieja.

Warszawa i Warszawka.

Cudzoziemcy zwiedzający Warszawę widzą w niej albo wszystko na różowo, albo wszystko na czarno. Czemu? Bo nie znają duszy Warszawy.

Zupełnie nieznana jest im Warszawa bohaterska, Warszawa walki z caratem i walki o niepodległość narodu, Warszawa podziemna, która stworzyła o sobie całą wielką, a piękną literaturę (Żeromski, Strug, Sieroszewski, Daniłowski). Cudzoziemcy znają tylko zwierzchnią, górną stronę życia Warszawy i ta im się albo bardzo podoba, albo budzi ich niezadowolenie.

Toteż nawet najżyczliwsi nam popełniają błędy w charakterystyce naszej stolicy. W czasopiśmie „Europe Centrale" p. Vaelav Dressler, korespondent pism praskich z Warszawy pisze o Warszawie w sposób niewątpliwie dla nas życzliwy. Przepowiada jej wielką przyszłość, idąc za przepowiednią genialnego Ferdynanda Lessepsa, który przepowiadał Warszawie, że stanie się największem miastem w Europie, miastem - łącznikiem między Europą a Azją — między Paryżem a Władywostokiem, Gdańskiem a Tryjestem, Londynem a Kalkutą. Takich perspektyw nie ma przed sobą dziś żadne inne miasto Europy.

Ale zwraca uwagę p. Dressler na objaw niesłychanego marnowania energji narodowej i dóbr materjalnych w gorączkowem, nerwowem, erotyczno - rozrywkowem, życiu Warszawy. Zdumiewa go to, spokojnego umiarkowanego, liczącego się z każdym groszem syna zachodniej Europy. I przeraża nawet.

Jak bowiem to możliwe, aby w mieście gdzie 70 procent ludności walczy z biedą (nieraz z nędzą) — było stałe przepełnienie 13 teatrów, 145 kawiarń luksusowych i restauracji i kilkadziesiąt kinomatografów!

Skąd ludzie biorą na to pieniądze? Skąd te potoki szampana, te bogate stroje na dancingach, to marnotrawstwo grosza?

Ma rację pan Dressler. Ale bo nie wiej że obok tej rozrzutnej i marnotrawne, paskarsko — rozszalałej Warszawy, podobnej zresztą w tem do każdej innej stolicy — jest jeszcze inna, druga Warszawa...

Tamta w kabaretach, w nocnych restauracjach, kąpiące się w szampanie — to nie Warszawa, to „Warszawka".

Ta druga pracowita, biedna, oględna w słowie, nieznająca szampana, ni luksusowych dancingów, nierozrzutna, ale oszczędna, myśląca o jutrze i o losie narodu, piastująca ideał nowej Polski, lepszej od dawnej, ta druga — do której przyszłość należy — to jest właśnie prawdziwa Warszawa — to jej dusza. Ona to nie zdradziła swych uczuć bohaterskich, nie sprzeniewierzyła się nigdy sobie. Choć jest biedna i nie rzuca się w oczy...

Wierszyk napisany I-mu zastępowi „Czajek"

z okazji siedmiolecia I-szej gimnazjalnej drużyny harcerskiej w Chojnicach.

Uśmiechnij się,
harcerzu mój kochany,
a oczy twe
niech jak dwie gwiazdy lśnią —

choć trud i znój
miast wygód, ci jest damy,
i każdy Gud
okupion twoją krwią!..

—...—

Dziś wdzięczny Lwów
twe skronie stroi w kwiecie;
hołd składa wraz
i podwawelski gród —
a jutro znów
Warszawa wian ci splecie
na siedmiolecie twych
jak zasług, tak i cnót!...

—...—

Uśmiechnij się,
harcerzu mój kochany,
choć ryknie grom
i wicher pocznie dąć!...

— — — — — — — — —

...Przez pot i znój
osiągniesz cel świetlany,
lecz „Czuwaj!" wciąż
i zawsze „gotów" bądź!...

Zakopane. E. Kłoniecki.

W. B.

Gwiazda Łukowiczów.

W czerskim kościele znajduje się ołtarz pod wezwaniem św. Krzyża, który jeszcze pochodzi ze starego kościoła. Ołtarz ten nosi u góry znak herbowy Newlin i inicjały F. L. C. C., co znaczy: Franciscus Łukowicz, Cononicus Caminensis. Herb Newlin jest bowiem herbem Łukowiczów. Kanonik Łukowicz żył jeszcze w roku 1772. Z Czerskiem łączyły go niezawodnie wioski rodzinne, gdyż wtenczas dzierżyli właśnie Łukowicze dobra czerskie.

Niewiadomo kiedy i skąd przybyła rodzina Łukowiczów na Pomorze. Nazwisko i herb wskazują na jej pochodzenie wschodnie, litewsko — białoruskie. Zresztą i tradycja familijna pochodzenie z Litwy podtrzymuje. Być może, że Łukowicze przybyli na Pomorze, i to do starostwa tucholskiego, w czasie kiedy starostwo to dzierżyli litewscy magnaci, jak książę Michał Radziwiłł (1632—1656), lub Michał hr. Sapieha (1749). Znaną jest bowiem rzeczą, że służba na dworze „pańskim" była najlepszą szkołą życiową i publiczną i niejednemu chudopachołkowi otworzyła drogę do fortuny i urzędu. Wysokich urzędów państwowych w Prusach Królewskich wprawdzie Łukowicze się nie dosłużyli. Ks. Czaplewski *) nie wymienia bowiem ani jednego z nich w hierarchji urzędniczej tej dzielnicy. Ale sprawowali oni funkcje podstarostów tucholskich, czyli, że w imieniu i z polecenia starosty tucholskiego zarządzali całem, albo przynajmniej częścią, starostwa. Maks Baes **) nawet z całą stanowczością twierdzi, że pierwszy znany podstarosta tucholski Franciszek Łukowicz, jak i syn jego Józef, zarządzali częścią zaborską starostwa tucholskiego i mieli swą siedzibę urzędową w Kosobudach, które były od dawna ośrodkiem administracyjnym tej połaci starostwa.

Pierwszym znanym z nazwiska protoplastą tej rodziny jest Piotr Łukowicz, który miał za żonę Agnesę z Rolbieckich. Synami ich byli Józef, Krzysztof i Antoni. Z małżeństwa tego wyszło także kilka córek, które wyszły za mąż za drobną szlachtę w okolicy Bruskiej.

Józef Łukowicz zrobił na służbie starościńskiej karjerę i właśnie u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej poczęła jego gwiazda wschodzić. W kompleksie królewszczyzn starostwa tucholskiego stanowiły dobra czerskie od dawna osobny klucz, tak zwaną ekonomję czerską i już na początku 18-tego stulecia jest klucz ten tytułem dzierżawy w posiadaniu osób trzecich. Tak np. posiadali go na prawie emfiteutycznem przez 40 lat (1708-1748) Klińscy, dziedzice na Nieżurowie, Kłodni i Sieniecy. Po upływie tej dzierżawy zatrzymali Klińscy dobra te aż do roku 1756 prawem retencji za poczynione nakłady. W roku 1763 nadał starosta tucholski Jerzy Wilhelm von der Golc — nieszczęsny twórca Konfederacji Toruńskiej — i żona jego Elżbieta, ur. de la Sevre, dobra czerskie Franciszkowi Łukowiczowi, podstaroście tucholskiemu na przeciąg 40 lat (1763—1803) na zasadzie prawa emfideutycznego. Do dóbr Czerskich należały wówczas następujące osady: Wieś Czersk z folwarkiem i młynem, wieś Łęg, dalej pustkowia: Cis, Łubna, Tanietki (dziś Kamienna góra), Budziska, Przyjaźń, Złemięso, Klaskawa, Ostrowite, Kurcze, Tworożnica, Łosiny i Legbąd. Nadanie użasadnia dokument starościński tem, że folwark w Czersku był zupełnie zniszczony, a pustkowia zrujnowane. Przez wydzierżawienie zamierzał starosta stan gospodarczy okolic podnieść i przez to pomnożyć później dochody starościńskie; przedewszystkiem chciał uniknąć potrzebnych inwestycji z własnej kieszeni. Przejemca miał wszelkie prawa swobodnego użytkowania la sów, wód i pastwisk, miał nawet prawo palenia wódki, warzenia piwa i również wyszynku tych napoi, miał prawo spławu na Brdzie i Czarnejwodzie, które to rzeki przez jego dzierżawy przepływały. Jako czynsz roczny płacił Łukowicz 1763 florenów pruskich, płacił pogłówne i opłacał ciężary Kościelne, związane z patronatem Kościoła czerskiego. Ciekawy ten dla historji rodziny Łukowiczów dokument został następnie w roku 1766 potwierdzony przez Króla Stanisława Augusta. Mając prawo warzenia piwa, wybudował Łukowicz w Czersku, obok folwarku browar, który istniał do najnowszych czasów.

Siedzibę swą miał Franciszek Łukowicz, jak już zaznaczyłem, w Kosobudach, wykonując stąd funkcję administracyjną podstarościego. Po pożarze kościoła czerskiego (1756) przyczynił się on, razem z innymi wybitnymi obywatelami powiatu do jego odbudowy i fundował tak zwany legat — 750 zł. dla kościoła we Wielu i tamże własnym kosztem postawił wspaniały ołtarz pod wezwaniem św. Antoniego z Padwy.

Po śmierci Franciszka Łukowicza przejął dobra te syn jego Józef Łukowicz r. 1769 na mocy recesu spadkowego. Wreszcie tam podana jest wartość czerskich dóbr na 10 000 talarów. W aktach hipotecznych znajduje się z roku 1780 specjalna taksa całego klucza, sporządzona przez taksatorów prywatnych: Stanisława Czapiewskiego i Rocha Osłowskiego w obecności Józefa Łukowicza i jego szwagra Michała Pawłowskiego, dziedzica dóbr Mokierskich, który miał za żonę Józef-nę Łukowiczównę. Powyższa taksa daje nam dosyć dokładny obraz o stanie gospodarczym dóbr, o sile podatkowej i gęstości zaludnienia.

W roku 1772 nastąpiły pierwsze rozbiory Polski i aneksja Prus Królewskich przez Króla Fryderyka II. Znaną jest rzeczą, że Fryderyk II. rugował polskich posiadaczy z królewszczyzn, ale Józef Łukowicz jakoś zdołał się utrzymać i znalazł widocznie łaskę przed obliczem królewskiem, gdyż w roku 1783 nadał Król pruski całe czerskie dobra jemu na własność za śmiesznie niską cenę 1784 talarów, płatną w dwóch ratach. Cały obszar dóbr, opisany dokładnie w odnośnym orędziu Królewskim wynosił 185 włók z 137 rodzinami gburskiemi i chałupnikami. Rozumie się, że dowód ten oczywistej łaski królewskiej tłomaczono sobie w rozmaity sposób. (C. d. n.)

* Senatorowie i t. d. Prus Królewskich w rocznikach Tow. Naukowego w Toruniu,

** Der Adel u. ländl. Grundbesitz in Polnisch-Preussen.

Wymierające plemię azjatyckie.

Na wybrzeżach Morza Ochockiego, na wyspie Kamczatce, żyje skupiona w dziesięciu wsiach ludność, która — jak stwierdziła niedawno wyprawa naukowa — jest wymierającą resztą prastarej paleazjatyckiej grupy narodów. Ludność ta, zwana Itelmami nie zmieszała się dotąd z sąsiedniemi plemionami, ani też nie została zrusyfikowaną i mówi swoim własnym językiem. Jeszcze w czasie odkrycia Kamczatki około roku 1697 żyli oni na stopniu kultury z epoki kamiennej i byli narodem zupełnie zdrowym fizycznie. Zetknięcie jednak z cywilizacją, okazało się dla tego plemienia wręcz fatalnem, w skutkach bowiem grozi mu to zupełną zagładą. Wszyscy Itelmowie, mężczyźni, kobiety i dzieci, cierpią na dziedziczny syfilis, zawleczony przez Rosjan, który w tych okolicach, pozbawionych opieki lekarskiej sroży się w zastraszający sposób. Ponadto chińscy i japońscy handlarze starają się wódką opajać tych nieszczęśliwych ludzi, aby tem łatwiej wydobyć od nich różne sprzęty i narzędzia, jakie im jeszcze po przodkach pozostały. Itelmowie żyją z połowu łososia i polowania na sobole, które to zajęcia przynosiły im dawniej ładne dochody, a i dzisiaj przy niezmiernem bogactwie ryb i zwierząt domowych, dostarczających futra mogłyby im dawać znaczne zarobki. Niestety są tak wyniszczeni chorobą i alkoholem, że prawie nie są zdolni do żadnej pracy.

Byliby już dawno wymarli, gdyby nie litościwi sąsiedzi Korjacy, którzy z litości żywią tę wymierającą ludność mięsem renów i zaopatrują w odzież ze skóry tych zwierząt. Mimo to, ten prastary lud, niegdyś w Azji bardzo szeroko rozmieszczony, za lat kilka zniknie z powierzchni ziemi. O.

Przepowiednie wróżki paryskiej na rok 1928.

Polska połączy się z Litwą. — W Rosji nastąpi przewrót.

Liczba przepowiedni, proroctw, wróżb, prognoz na rok 1928 — ciągle wzrasta. W różnych krajach pojawiają się tego rodzaju przepowiednie, które jednak częstokroć zabarwione są specjalną tendencją narodową. I tak n. p. charakterystyczną jest rzeczą, że niemieccy prorocy starają się przyszłość Niemiec przedstawić w barwach jak najpomyślniejszych. Paryż był oddawna siedzibą wróżek, chiromantek, kabalarek, czytających przyszłość z kart, z fusów do kawy, kuli kryształowej itp.

Słynną była swego czasu wróżka p. de Thebes, która specjalnie trudniła się zestawianiem prognoz politycznych. Przyznać jej należy, że częstokroć przepowiednie te się spełniały, nie należy jednak zapominać, że przeważnie ta Pyija paryska wygłaszała swoje przepowiednie w formie tak ogólnikowej i tajemniczej, że można je było w rozmaity sposób interpretować.

Obecnie miejsce pani de Thebes zajęła wróżka i kabalarka, niejaka Theo Daniels. Przepowiednie tej wróżki cieszą się wielkiem powodzeniem, nawet wśród najinteligentniejszych kół Paryża. Niedawno Theo Daniels ogłosiła przepowiednie dotyczące roku 1928, które zostały podane do wiadomości ogólnej w całym szeregu dzienników francuskich.

Przedewszystkiem Theo Daniels stwierdza, że przepowiednie jej ogłoszone na rok 1927, sprawdziły się w zupełności. Ten fakt zachęca ją i ośniela do ogłoszenia nowych przepowiedni na rok 1928.

„Wiem — powiada wróżka — że wiele osób przyjmie je z drwinami i szyderstwem, ale niech poczekają cierpliwie rok, a wówczas przekonają się, że mówiłam prawdę".

Theo Daniels stwierdza naprzód, że rok 1928 pozostawać będzie pod znakiem coraz to silniejszej i energiczniejszej pracy pokojowej. Konsolidacja stosunków europejskich posunie się znacznie naprzód.

Niemcy ponlechają swoich planów wojennych i zajmą się pracą nad podniesieniem przemysłu oraz handlu.

Anglja będzie miała pewne kłopoty kolonjalne, ale wyjdzie z nich obronną ręką.

Francja załatwi pomyślnie swoje trudności finansowe. W Rosji nastąpi przewrót a następnie ustalenie stosunków w duchu umiarkowanego demokratyzmu.

Rok 1928 ma być specjalnie katastrofalnym dla Włoch, gdzie wybuchnie ostra reakcja przeciwko rządom Mussoliniego.

Polska połączy się z Litwą i stanie się państwem potężnem.

Wpływ Ameryki na Europę znacznie osłabnie. Rok 1928 ma być niekorzystnym dla Forda, który — według przepowiedni — straci znaczną część swego majątku.

W roku 1928 umrze jeden z monarchów europejskich. Liga Narodów zyska na znaczeniu, albowiem zdoła rozstrzygnąć pomyślnie cały szereg konfliktów międzypaństwowych.

W roku 1928 urodzi się w Europie kilkunastu genjuszy, z tego pięciu przypada na Polskę.

Pani Theo Daniels ustala również prognozy pogody. Twierdzi ona, że zima na przełomie 1927-28 roku będzie bardzo ostra. Na wiosnę kilka katastrofalnych powodzi nawiedzi kilka krajów Europy. Lato nie będzie również zbyt pogodne, jednak nie katastrofalne, tak, że to nie pociągnie za sobą żadnych złych skutków ekonomicznych.

Tyle powiada pani Theo Daniels, a my musimy cierpliwie wyczekać, czy i która z tych przepowiedni istotnie się zrealizuje.

Palaczki papierosów zabijają własne dzieci.

Dr. Charleś L. Barber wygłosił na kongresie amerykańskiego związku dla badań medyko-fizycznych rozprawę o rezultatach badań swych nad niemowlętami-urodzonemi z matek-palaczek. Na 100 dzieci, których matki palą papierosy, 60 umiera w pierwszych dwóch latach życia. Sekcja trupów ich wykazuje wady serca, wątroby i innych organów, spowodowane zatruciem nikotyną. Śmierci ich zatem winne są wyłącznie i bezpośrednio matki, które nawet pod grozą uśmiercania własnych dzieci nie chcą wyrzec się nałogu.

Pojedynek grajków.

Mieszkańcy Aytneu położonego nad brzegami kanału La Manche, byli świadkami niefrasobliwego, bezkrwawego pojedynku, który odbył się z niepohamowaną zawziętością oraz prawdziwą satysfakcją przeciwników, zaopatrzonych, nie w szpady, ani w pistolety, lecz w trąbki, puzony, bębny i saksofony.

Byli to członkowie dwu miejscowych orkiestr, które otrzymały zezwolenie na dawanie koncertów publicznych na głównym placu miasta. Magistrat, udzielając zezwolenia, nie ustalił jednak, w których dniach i godzinach każda z nich ma grywać. Jakby na przekór, obie orkiestry chciały wykorzystać pozwolenie w tym samym dniu i w godzinach, przyczem każda orkiestra usiłowała zagłuszyć drugą, popierana w tem przez własnych zwolenników, którzy ją podburzali, aby, broń Boże, nie ważyła się ustąpić.

I tak słynny marsz Berlioza grano przez 90 minut bez przerwy, a narodowy hymn angielski doznał, ku radości monarchistów, tego samego losu. Dla braku tchu i oddechu obie orkiestry musiały zaprzestać pojedynku, gdyż inaczej zacząłby się pojedynek na.. pięści.

Wreszcie — mimo wakacji — zwołano członków rady miejskiej, aby powzięli odpowiednie środki dla ochrony uszu mieszkańców tego sympatycznego miasteczka.

Człowiek w cyfrach.

Pewien lekarz angielski wybitny badacz i statystyk, obliczył niedawno, że Anglik, który ukończył lat 50 życia, przespał przeszło 1000 dni, chodził 800 dni, przesiedział bez ruchu 1500 dni, chory był 500 dni, a na rozrywki poświęcił 4000 dni. W ciągu 50 lat swego życia, przeciętny Anglik skonsumował: 70000 funtów chleba, 20.000 funt. mięsa, 5000 funtów jarzyn, oraz 32.000 litrów rozmaitych napojów.

Wesoły kącik.

Na „A".

W karczmie chłopi zabawiają się gawędą.

— No, kiejście tacy mądrzy, Wojciechu, to powiedzta takie słowo, aby się zaczynało na A!

— Arendarz.

— No, a wy Ignacy.

— Anyżówka!

— A wy Kuba?

— Antałek.

— No, a wy harendarzu?

— Aby handel szedł.